

AFIST

polsko-mołdawski

Kwartalnik 2/2025

Wystawa „Bujność. Sztuka kobiet w XXI w.” w Kiszyniowie



kulturalny
wybór

Mural w Bielcach łączy ludzi i naturę

Bajki Erny Rosenstein



Între 4 aprilie și 18 mai, Muzeul Național de Artă a Moldovei a găzduit expoziția „Abundență. Arta feminină în secolul XXI”, care conține lucrările a 16 artiste din generația tânără și foarte tânără a scenei culturale din Polonia. Evenimentul face parte din programul cultural internațional al Președinției Poloniei în Consiliul UE.

Od 4 kwietnia do 18 maja w Narodowym Muzeum Sztuki w Kiszyniowie można było oglądać wystawę „Bujność. Sztuka kobiet w XXI w.”, która prezentuje prace 16 artystek młodej i najmłodszej sceny kulturalnej w Polsce. Wydarzenie jest częścią zagranicznego programu kulturalnego Polskiej Prezydencji w Radzie UE.

Otwarcie wystawy polskich artystek w Narodowym Muzeum Sztuki Mołdawii



Narodowy Muzeum Sztuki Mołdawii wypełniły dzieła polskich artystek młodego i najmłodszego pokolenia. Celebrytują one kobiecą radość życia, wolność, siłę, a także twórczą energię i poczucie wspólnoty. Wernisaż otworzyła Marta Cienkowska, podsekretarz stanu w Ministerstwie Kultury i Dziedzictwa Narodowego. W wydarzeniu wzięli udział: Andrei Chistol – wiceminister kultury Mołdawii, Tudor Zbârnea – dyrektor muzeum, Olga Wysocka – dyrektor IAM oraz kurator wystawy Dorota Monkiewicz. Wystawa współfinansowana jest przez Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego.

„Bujność. Sztuka kobiet w XXI wieku” to efekt współpracy Centrum Sztuki Współczesnej Zamek Ujazdowski, Narodowego Muzeum Sztuki Mołdawii oraz Instytutu Polskiego w Bukareszcie. Ekspozycja jest częścią międzynarodowego programu kulturalnego Polskiej Prezydencji w Radzie UE koordynowanego przez Instytutu Adama Mickiewicza. Wydarzenie potrwa do 18 maja 2025 roku. Jego uzupełnieniem jest publiczny program z udziałem polskich i mołdawskich artystek, którego kuratorką jest Anna Czaban.

– Polska prezydencja w Unii Europejskiej dała nam możliwość podzielenia się naszym spojrzeniem na sztukę. Dziś zobaczycie prace jednych z najzdolniejszych polskich artystek. Ich inspiracje, frustracje, gniew i zachwyty. Mam nadzieję, że zwiedzając wystawę, odkryjecie bogactwo emocji, które towarzyszyły jej powstawaniu. Niektóre z dzieł zachwycają, inne mogą zaskoczyć, a nawet wprawić w zakłopotanie. Ale czyż właśnie takie nie są kobiety? W końcu w obu naszych językach sztuka jest kobietą – powiedziała Marta Cienkowska, podsekretarz stanu w ministerstwie kultury i dziedzictwa narodowego. – Chciałabym podziękować wszystkim, którzy przyczynili się do realizacji tej wystawy i zgromadzili nas w tym niezwykłym miejscu. Wierzę, że ten wysiłek zaowocuje nowymi projektami w nadchodzących latach – dodała.

źródło: www.gov.pl

Wystawa „Bujność. Sztuka kobiet w XXI w.” w Kiszyniowie

Rysowany przez Dorotę Monkiewicz obraz sztuki młodych polskich artystek w leżącym na uboczu globalnego pola sztuki mołdawskim muzeum o przyku-rzonej kolekcji niespodziewanie przystaje do tego nieoczekiwane-go kontekstu.

„Twoje ciało to pole walki”, głosił ikoniczny plakat Barbary Kruger z marszu kobiet na Waszyngton w 1989 roku. Wbrew temu, co sugerować mogłaby klasyczna opowieść o kolejnych falach feminizmu, poszerzających obszar emancypacji o coraz to nowe, wcześniej niedostrzegane grupy, z dzisiejszej perspektywy widać, że jest to walka przypominająca wojnę hybrydową, a nie zdobywanie kolejnych przyczółków. Wszystko, co z trudem wywalczono, może zostać o wiele łatwiej utracone. To kontekst istotny dla wystawy „Bujność. Sztuka kobiet w XXI wieku”, kuratorowanej przez Dorotę Monkiewicz w Narodowym Muzeum Sztuki Mołdawii w Kiszyniowie. Ekspozycja przygotowana została w ramach programu kulturalnego Polskiej Prezydencji w Radzie Unii Europejskiej – prezydencji kraju z wyjątkowo ostrym prawem antyaborcyjnym, w kraju starającym się o akcesję, o trudnej sytuacji gospodarczej i problematycznym położeniu geopolitycznym.

Kiedy w ramach poprzedniej polskiej prezydencji w roku 2011 organizowano wystawę „The Power of Fantasy” w brukselskim BOZAR, klimat był zupełnie inny. „Bujność” co prawda obiecuje celebrować radości życia, seksualności, wspólnoty z innymi ludźmi i nie-ludźmi, ale jest to celebrowanie podszyta grozą. Go-



spodarczy rozwój, europejski ład, prawa reprodukcyjne – wszystko to okazuje się dziś wyjątkowo kruche. Kiedy Anna Grzymała maluje utopijny parlament, w którym zasiadają przedstawiciele różnych grup społecznych wraz z całą plejadą innych bytów, od narwali, krewetek i kotów po krzewy i rzeki, to w ramach fantazji będącej w gruncie rzeczy przeciwieństwem stanu realnego. Gdy Viola Plaga-Głowacka przedstawia rycerkę w lśniącym zbroju w starciu z Godzillą, to nie uprawia czystej fantastyki. Podobnie jak pierwotna japońska opowieść o bestii z morskich głębin była czytelną metaforą broni jądrowej, tak scenka Głowackiej rozgrywa się na tle demolowa-

nej, płonącej Warszawy – wyjaskrawionej „bitwy o Empik” z Marszu Niepodległości w 2020 roku. Łatwo sobie dopowiedzieć, jakie siły kryją się za potworem.

Historia rodzimych wystaw skoncentrowanych w całości na sztuce kobiet sięga początków transformacji i znaczącej dla dalszych badań nad herstoriami sztuki ekspozycji „Artystki polskie” w Muzeum Narodowym w Warszawie z roku 1991, przygotowanej przez Agnieszkę Morawińską. Kilka dekad rozwoju feministycznej historii sztuki polskiej podsumowała z kolei niedawno zakończona wystawa „Chcemy całego życia. Feminizmy w sztuce polskiej”, przygotowana przez



koloktyw kuratorski Seminarium Feministycznego w Państwowej Galerii Sztuki w Sopocie. Wystawy artystek z tego okresu opisywano jako rozpięte między esencjalizmem a konstruktywizmem: z jednej strony poszukujące jakiegoś uniwersalnego kobiecego doświadczenia, z drugiej – przyglądające się społecznej konstrukcji płciowości, tresowaniu do określonej roli praktycznie od narodzin.

Głośna wystawa skupiona na kobiecym malarstwie, „Farba znaczy krew. Kobieta, afekt i pragnienie” przygotowana przez Natalię Siewlewicz w warszawskim Muzeum Sztuki Nowoczesnej w 2019 roku, wychodziła poza ten dwubiegowy podział, skupiając się na sprawczości i kształtowaniu własnego wize-

runku – a więc nie na odsłanianiu tego, jak patriarchalne konstrukcje są tworzone, a radzeniu sobie z ich istnieniem. „Bujność” podąża nieco podobnym tropem, przyglądając się stosunkowi młodych polskich artystek do rzeczywistości, w której przyszło im żyć, koncentrując się przy tym na klasycznych mediach – w lwiej części malarstwie, momentami przełamany ceramiką i tkaniną.

O ile jednak na „Farbie...” mieliśmy do czynienia niemal wyłącznie z figuracją, a patronkami pokazu były m.in. Marlene Dumas i Miriam Cahn, o tyle Dorota Monkiewicz znaczące miejsce przyznaje abstrakcji, a zamiast koncentrować się tak mocno na ekspresji i afekcie, docenia humor i autoironię. Te widoczne są nie tylko w operującej ewi-

dentnym przerysowaniem figuracji, jak wspomniane utopijne wizje Anny Grzymały czy efektowne obrazy Julii Woronowicz, która niby-Stryjeńska przed stuleciem tworzy charakterystyczną wizualnie, złożoną wizję przedchrześcijańskiej słowiańskiej kultury, jawnie mieszając przy tym prawdę z fikcją i wymyślając całą nieistniejącą cywilizację, a nawet jej badaczki.

Humor subtelnie ujawnia się też w abstrakcji, jak u Kingi Popieli w jej monochromatycznych „Zwojach”, porozwijanych częściowo na środku jednej z sal. Zamalowane jednym szerokim gestem nasączonych farbą gąbki kartony zdają się niemal parodią typowo „męskiej”, maczystowskiej abstrakcji spod znaku abstrakcyjnego ekspresjonizmu



i Pollocka chlapiącego przemysłową farbą prosto z puszki na rozłożone na podłodze monumentalne płótna. Zamiast atakować podobrazie pędzlem jak atrapą szabelki, Popieła maluje tak, jakby myła podłogę. Kontynuuje w tym sensie tradycję pierwszych polskich artystek feministycznych takich jak Maria Pinińska-Bereś, która zwykle domowe czynności w patriarchalnym modelu traktowane jako kobiece obowiązki przetwarzała performatywnie.

Obok herstorycznych fantazji i abstrakcji znalazło się miejsce także na opis rzeczywistości tu i teraz, ujawniający dwuznaczność skrytą za humorem. Zwłaszcza prace Małgorzaty Mirgi-Tas i Marty Nadolle przez swoje sąsiedztwo ujawniają napięcia pomiędzy nie

tylko odmiennymi stylami figuracji, ale przede wszystkim pozycjami mówiących artystek. Mirga-Tas portretuje więc swoją romską społeczność Czarnej Góry, zakorzenienie w niej podkreślając właściwie każdym wyborem formalnym – od wykorzystania w patchworkowych kompozycjach ścinków tkanin pochodzących z ubrań własnych oraz bliskich osób, po same kompozycje, w których bazuje na zdjęciach Andrzeja Mirgi, swojego wuja i zarazem etnografa od środka badającego romską społeczność.

Historia Mirgi-Tas, dziś jednej z najważniejszych, pochodzących z Polski artystek, czego ukoronowaniem był projekt przygotowany do pawilonu polskiego na przedostatnim Biennale w Wenecji, wymyka

się zgranemu w popkulturze schematowi kariery i awansu klasowego, którego pierwszym rozdziałem jest wyjazd z rodzinnej miejscowości do wielkiego miasta, najlepiej stolicy, i poluzowanie więzów z rodzinnym domem i wspólnotą. Mirga-Tas co prawda studiowała w Krakowie, nigdy jednak owych więzów nie przecięła, a po zakończeniu edukacji – powróciła do korzeni. Nawet monumentalne tkaniny na weneckie Biennale tworzyła we współpracy z grupą kobiet ze swojej społeczności.

Nie przypadkiem w obrazach-tkaninach Mirgi-Tas przeglądają się z przeciwległego końca sali właśnie prace Nadolle, a wśród nich jedna kompozycja nie malowana, a wyszywana. Nadolle posługuje się igłą i nicią zupełnie inaczej – tam, gdzie



Mirga-Tas swobodnie komponuje wzorzyste, nieregularne kawałki tkanin w monumentalne kompozycje, ta pierwsza wyszywa na małym podobrazu schematyczny obrazek jak na tamborku. Pośrodku rzeki, nad którą stoi jej zamyślona bohaterka – autoportret samej artystki – umieszcza łabędzia, kompozycję aranżuje w kilku pasach, a w tle komponuje kolorowe kamienice, tworząc nie tyle krajobraz wskazujący na konkretne miejsce, ile raczej pocztówkowe wyobrażenie uniwersalnego małego miasteczka.

Scenę artystka opatruje dwuznacznie melancholijnym hasłem: „Gdybym stąd nie wyjechała, już dawno miałabym męża i dzieci”. Z jednej strony wyczuwamy w nim ulgę – wyjazd oznacza poluzowanie społecznej presji, wyrwanie się z gorsetu ścisłych norm obyczajowych. Z drugiej – refleksję nad ceną tego uwolnienia, którą jest trwanie w dość prekarnej kondycji artystki i funkcjonowanie w środowisku opartym raczej na rywalizacji niż wzajemnym wsparciu. Jesteśmy więc dla odmiany w samym środku klasycznej opowieści o awansie i opuszczeniu rodzinnych stron, a choć u Nadolle charakterystyczna jest duża dawka humoru i autoironii, rysowany przez nią obraz pozostaje dosyć gorzki.

Samo miasto, jakkolwiek pocztówkowe, zdaje się wyludnione. Podobnie Warszawa w jej obrazach zamienia się w nikiforowską scenę z pudełkowatymi budynkami w pomniejszonej skali, jakby w nieco desperackiej próbie oswojenia obcego, przytłaczającego miejsca. Jesteśmy tu właściwie w świecie podwójnego wykorzenienia i rozdarcia między dwoma głęboko niesatysfakcjonującymi modelami. Z jednej strony świat konserwatywnych norm, który zdaje się obiecywać poczucie bezpieczeństwa kosztem autonomii i samostanowienia, z drugiej – neoliberalne piekło zawodowej niepewności i bycia girlboss kosztem głębokich relacji.

Definiując malarstwo jako podstawowe medium młodego pokolenia artystek, Monkiewicz dość niespodziewanie wpisuje swoją wystawę w zastany kontekst. Na piętrze ponad „Bujnością” w Narodowym Muzeum Sztuki Mołdawii zobaczyć możemy wystawę stałej kolekcji. Choć pozbawiona jest nawet słowa wstępu, dwie rzeczy nawet bez większej znajomości historii mołdawskiej sztuki XX wieku od razu rzucają się w oczy: po pierwsze, w odróżnieniu od Jugosławii, Polski, Czechosłowacji, a także sąsiedniej Rumunii, XX wiek w sztuce mołdawskiej – przynajmniej tak, jak rysuje jego obraz muzeum – omięła neoawangarda i nowe media. Można powiedzieć, że jesteśmy gdzieś między wspomnianymi krajami, gdzie rozwijały się performansy czy sztuka wideo, a Albanią, w której wyjątkowo długo obowiązywała doktryna socrealistyczna. Przez kolejne dekady widzimy długie trwanie rozwiązań jeszcze impresjonistycznych, postimpresjonistycznych, aż w latach 80. zbliżamy się nieco do łagodniejszej wersji nowej ekspresji.

Co jednak mocno zaskakujące, bardzo duży odsetek tej kolekcji stanowią prace artystek – często wizerunki kobiet malowane przez inne kobiety, nierzadko zaskakująco rymujące się ze współczesnymi obrazami polskich twórczyń. Łatwo zresztą na pierwszy rzut oka rozróżnić, które malowane są przez kogo. U mołdawskich artystek – Any Baranovici, Eleonory Romanescu czy Brunhildy Epelbaum-Marcenco – kobiety mają przede wszystkim osobowość i historię. U artystów mają przede wszystkim ciała – jak w rozerotyzowanym przedstawieniu wiejskich dziewcząt odpoczywających przy stogu siana autorstwa Iona Jumatiego.

Jeśli w sztuce mołdawskiej ubiegłego stulecia można mówić o ikonach, bodaj największą jest Valentina Rusu-Ciobanu. Jej wcześnie prace z lat 50. naznaczone są jeszcze wpływem rumuńskiego

impresjonisty Nicolae Grigorescu, w szczyście kariery pojawiają się wpływy ekspresjonizmu i surrealistu. Artystce specjalizującej się w portretach najbliższe może jednak do Davida Hockneya z tego czasu, choć z rysem zdecydowanie soc, a nie kalifornijskim. Co ciekawe według relacji Rusu-Ciobanu w latach 60. zaczytywała się rumuńskimi i polskimi magazynami o sztuce współczesnej – jedynymi wówczas dostępnymi w Kiszyniowie. Historyczne nawiązania, w tym przypadku do włoskiego renesansu, w połączeniu z portretowaniem codziennych realiów i przemian obyczajowych, mogłyby z niej uczynić patronkę takich pokazywanych piętro niżej malarek jak Agata Kus.

Jeśli najsilniej kojarzona ze sztuką feministyczną neoawangarda do dziś potrafi prowokować akty cenzury – jak w słynnym przypadku Natalii LL i jej „Sztuki konsumpcyjnej” w warszawskim Muzeum Narodowym – narracje o kobiecym doświadczeniu trzymające się klasycznych mediów pozostają bezpieczniejsze, ale i łatwiejsze do przeoczenia. Przed kilku laty Natalia Siewlewicka podkreślała inną niż neoawangardowa tradycję sztuki feministycznej, tę wyrastającą z twórczości Cahn i Dumas. Wystawa Doroty Monkiewicz, prezentowana akurat w tym miejscu i wobec tej kolekcji, może prowokować pytanie o potencjalne patronki zza wschodniej strony żelaznej kurtyny. Te, które być może po prostu malowały, bo w dusznym klimacie społeczno-politycznym na niewiele więcej mogły sobie pozwolić.

Autor: **Piotr Policht**

Piotr Policht – historyk i krytyk sztuki, kurator. Związany z magazynem „Szum” i Muzeum Literatury im. Adama Mickiewicza w Warszawie.

źródło: culture.pl

fot.: Kuba Celej/ IAM, Muzeul Național de Artă al Moldovei oraz Facebook

Czym zaskoczy cię Mołdawia?

Butuceni

Butuceni to wioska położona w regionie mołdawskiego miasta Orgiejów, 47 km od Kiszyniowa, w dolinie przy rzece Reut, ukryta przed światem pośród zielonych pagórków. Panuje tu niesamowicie sielski klimat. Można się zrelaksować, dobrze zjeść i nacieszyć oczy przyjemnymi, oferowanymi przez region widokami.

Charakterystyczne dla tej wioski są jej urocze, kolorowe, stare chaty, które nie zamykają swoich drzwi przed turystami. Spacerkiem dotrzeć można do monasteru wykutego w skale – Orhei Vechi. Jeden dzień wystarczy, żeby zwiedzić całą wioskę i okolicę.

W wiosce znajduje się Butuceni ECO Resort – restauracja oferująca tradycyjną kuchnię mołdawską. Jest też możliwość wzięcia udziału w krótkich lekcjach gotowania i nauczania się przyrządzać tradycyjne mołdawskie placinte. Restauracja oferuje także noclegi.

Mari Bondarciuc
fot. Facebook



În luna martie, în orașul Bălți a fost finalizată o lucrare murală de mari dimensiuni, care înfrumusețează fațada Hotelului „Bălți”. Opera de artă, concepută de artista poloneză Katarzyna Walentynowicz, este inspirată de ilustrațiile acesteia la cartea „Poławiacz cieni” („Prinzătorul de umbre”) de Erna Rosenstein și abordează problema provocărilor cu care se confruntă omul contemporan. Proiectul a fost realizat de Institutul „Adam Mickiewicz” ca parte a programului cultural al Președinției Poloniei în Consiliului Uniunii Europene 2025.

W marcu w mołdawskim mieście Bielce ukończono duży mural, który upiększył fasadę hotelu „Bălți”. Dzieło, zaprojektowane przez polską artystkę Katarzynę Walentynowicz, jest inspirowane ilustracją do książki Erny Rosenstein „Poławiacz cieni” i porusza tematykę współczesnych wyzwań człowieka. Projekt został zrealizowany przez Instytut Adama Mickiewicza w ramach programu kulturalnego Polskiej Prezydencji w Radzie Unii Europejskiej 2025.

Mural w Bielcach łączy ludzi i naturę

Uroczyste odsłonięcie muralu, które odbyło się 26 marca 2025 roku w centrum Bielc, było wyjątkowym momentem dla miasta, przyczyniającym się do wzbogacenia miejskiego krajobrazu i promocji sztuki współczesnej w przestrzeni publicznej.

Oficjalną część wydarzenia otworzył mer Bielc Aleksander Pietkowiak, podkreślając znaczenie sztuki w przestrzeni publicznej miasta. Następnie głos zabrał ambasador RP Tomasz Kobzdej, który zwrócił uwagę na współpracę polsko-mołdawską w dziedzinie kultury.

W uroczystości uczestniczyła również autorka muralu Katarzyna Walentynowicz oraz przedstawiciele Instytutu Polskiego w Bukareszcie, promujący twórczość artystki.

Mural inspirowany jest jedną z wyjątkowych prac Katarzyny Walentynowicz – ilustracją z książki Erny Rosenstein „Poławiacz cieni”. Grafika została wybrana ze względu na swoją plastyczność, możliwość przeskalowania oraz symboliczne przesłanie. Centralnym motywem muralu jest warkocz łączący postacie, symbolizujący więzi międzyludzkie oraz jedność człowieka z naturą.



fot: Natalia Gorea

Realizację muralu powierzono polskiemu plastykowi Piotrowi Kiernickiemu i jego zespołowi All City Studio, specjalizującemu się w wielkoformatowych malowidłach ściennych. Dzięki ich pracy ściana hotelu „Bălți” zyskała nowy, artystyczny wymiar, przyciągający uwagę mieszkańców i turystów.

Nowe dzieło w Bielcach to kolejny przykład, jak sztuka uliczna może stać się ważnym elementem kulturowym, łączącym społeczności i inspirującym do refleksji.

Oprócz odsłonięcia muralu, Katarzyna Walentynowicz poprowadzi-

ła także dwa warsztaty kreatywne dla dzieci, które odbyły się w Bibliotece im. Iona Creangă. Była to wyjątkowa okazja dla najmłodszych, aby poznać świat ilustracji książkowej i rozwijać swoje zdolności plastyczne pod okiem doświadczonej artystki.

Poza samym murem, mieszkańcy Bielc mogli również odkryć wspaniałą kolekcję ilustracji z książek dla dzieci na wystawie „Fauna, Flora i Piraci”, która znajduje się na ogrodzeniu parku obok hotelu.

Julia Kiryłowa

Cołecția de basme a artei Erna Rosensteinn, cu ilustrații de Katarzyna Walentynowicz, „Poławiacz cieni” („Prinzătorul de umbre”) este „o carte cu mesaj profund, care va aduce multe bucurii și revelații de-a lungul timpului” – aceasta a fost justificarea juriului pentru acordarea Premiului pentru cea mai frumoasă carte poloneză pentru copii și tineret – 2022 al Asociației Poloneze a Editorilor de Carte.

„Jest to książka do długiego, pełnego zachwytów odkrywania na bardzo wielu poziomach” – tak uzasadniło nagrodę dla „Poławiacza cieni” – zbioru bajek artystki Erny Rosenstein z ilustracjami Katarzyny Walentynowicz – jury konkursu Polskiego Towarzystwa Wydawców Książek. To najpiękniejsza polska książka dla dzieci i młodzieży 2022 roku.

Bajki Erny Rosenstein

„POŁAWIACZ CIENI. BAJKI ERNY ROSENSTEIN”

wyd. Wolno, Fundacja Galerii Foksal

ilustracje: Kasia Walentynowicz

projekt graficzny, skład: Marcin Markowski

opracowanie tekstów: Jarosław Borowiec

• Nagroda główna graficzna w konkursie „Książka Roku 2022” Polskiej Sekcji IBBY

• Nagroda główna w Konkursie „Najpiękniejsze Polskie Książki 2022” organizowanym przez Polskie Towarzystwo Wydawców Książek w kategorii Książka dla Dzieci i Młodzieży



Erna Rosenstein była jedną z najwybitniejszych artystek sztuki polskiej XX wieku. Znana jako „surrealizująca” malarka oraz autorka kolaży, dzięki namowom męża – tłumacza i pisarza Artura Sandauera – dała się poznać również jako poetka i autorka scenariuszy teatralnych. Mniej znaną formą jej twórczości są bajki, mimo że wiele z nich było drukowanych w latach powojennych na łamach „Świerszczyka” i innych czasopism dziecięcych.



■ Erna Rosenstein, Warszawa, 1994, fot. Bohdan Majewski/Forum

W życiu prywatnym Erny Rosenstein zdarzały się magiczne momenty. Jak chociażby ten, gdy okazało się, że pozostawiony pod opieką weterynarza ukochany Czorczyk żyje, mimo że psi lekarz wcześniej poinformował – okłamując właścicielkę – o jego śmierci. Albo gdy podczas dziecięcych zabaw urządziła wraz z rówieśnikami sypialne pomieszczenia dla złych duchów. „Będą miały gdzie spać nocą i wtedy nie będą wchodziły w ludzi, aby wywoływać złe sny” – przekonywała. Inne cuda musiała sobie wywalczyć: z lwowskiego getta uciekła tramwajem, ze szpitala – rowerem śledczego, który zamierzał ją aresztować. Ślady zarówno dziecięcych zabaw, jak i tragicznych doświadczeń wojennych znajdują odzwierciedlenie w jej bajkach.

Erna Rosenstein ilustrowała własne teksty, jednak większość prac prawdopodobnie przepadła w wydawnictwach, do których je wysyłała. W efekcie, do znacznej części bajek Rosenstein brak oryginalnych ilustracji. Gdy Wydawnictwo Wolno postanowiło na nowo je wydać, musiało znaleźć na to nowy sposób. Nie chcąc tworzyć podróbek czy stylizacji, zdecydowało zamieścić w książce współczesne ilustracje, o których wykonanie poprosiło znaną i cenioną graficzkę i ilustratorkę Kasię Walentynowicz. I tak powstał „Poławiacz cieni” z niemal wszystkimi bajkami, które udało się odnaleźć w archiwum domowym artystki, a także w dziale rękopisów Biblioteki Narodowej w Warszawie. W większości pochodzą z lat 40. i 50., ale kilka z nich zostało napisanych w kolejnych dekadach. Jak podaje wydawca, obecny jest tu bliski malarce duch surrealizmu, wizje z pogranicza jawy i snu, pojawiają się echa świata doświadczanego wojną i zagładą, walka dobra ze złem.

Nieskrępowana fantazja Rosenstein dostała elegancką graficzną oprawę, godną talentu zmarłej w 2004 roku artystki. Duch Rosenstein ujawnił się w ilustracjach Walentynowicz w drobiazgach, motywach roślinnych i zwierzęcych, niedopowiedzeniu, przymrużeniu oka.

Uwagę zwraca już sama okładka – intrygująca, oszczędna, lecz atrakcyjna. A w środku przepiękne ilustracje, które w sposób nieoczywi-

sty nawiązują do twórczości malarki. Dla obydwu pań ważny jest świat zwierząt, który traktują na równi ze światem ludzi, co widać w obrazku ilustratorki, której prace znajdziemy nie tylko w książkach dla dzieci, ale na plakatach, ulotkach, a nawet w grach planszowych.

Z tych wszystkich aktywności Kasia Walentynowicz najbardziej lubi ilustrowanie książek. – Niezwykle ważny jest w nich tekst, ale ilustracje to są te obrazy z dzieciństwa, które często zapamiętuje się na zawsze. Dlatego staram się, żeby nie ograniczały dziecka zbyt dużą dosłownością. Staram się wplatać abstrakcję, nie wyrysowywać wszystkiego zgodnie z zasadami perspektywy itp., żeby wyzwolić w dzieciach radość puszczenia wodzy fantazji, szaleństwa, poczucia humoru – tłumaczy. Książkę „Prawy i lewy” zilustrowała farbami, ilustracje do „Coś i nic” wykonała flamastrami, a „Wczoraj i jutro” zobrazowała cienkopisami. Najbardziej przepada za takimi książkami, które dają jej ogromne pole do działania wyobraźni.

Publikacja „Poławiacz cieni. Bajki Erny Rosenstein” powstała we współpracy z synem artystki Adamem Sandauerem oraz Fundacją Galerii Foksal, która w ostatnich latach dokumentuje i opiekuje się twórczością Erny Rosenstein.

opracowała **Tatiana Mironik**

źródła: www.libertyn.eu
www.culture.pl



KASIA WALENTYNOWICZ – polska ilustratorka i projektantka graficzna. Autorka ilustracji do książek dla dzieci wydanych w językach m.in. polskim, koreańskim, angielskim, hiszpańskim i francuskim. Projektuje i ilustruje materiały graficzne dla instytucji kultury m.in. dla festiwalu filmowego Kino Dzieci, Muzeum Historii Żydów Polskich POLIN i Muzeum Narodowego w Warszawie. Jej ilustracje znajdują się w kolekcji sztuki Muzeum Historii Żydów Polskich POLIN w Warszawie.



În luna aprilie, pe gardul Parcului „Andrieș” din Bălți a fost afișată expoziție de ilustrație poloneză pentru copii „Flora, fauna și pirații”. Multe dintre lucrările expuse fac parte din fondul de opere clasice ale ilustrației poloneze pentru copii. Expoziția a fost organizată de Institutul Polonez din București și Ambasada Republicii Polone la Chișinău.

Ilustracje do książek dla dzieci można było zobaczyć w kwietniu br. na wystawie w Bielicach, która ulokowała się na ogrodzeniu parku „Andrieș”. Wiele z prac należy do klasyki polskiej ilustracji dziecięcej. Organizatorami wystawy są Instytut Polski w Bukareszcie oraz Ambasada RP w Republice Mołdawii.

„FAUNA, FLORA I PIRACI” – wystawa w Bielicach



fot: Natalia Gorea

Pokaz obejmuje przede wszystkim prace z lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych, a więc z czasów, gdy ilustracja książkowa przeżywała swój złoty okres. Jest to wystawa poświęcona mistrzom tej dziedziny, pokazująca indywidualne podejście każdego z nich do powiązania obrazu z tekstem w taki sposób, aby intrygował, bawił i pochłaniał czytelnika.

Wystawa była prezentowana kiszyniowskiej publiczności w czerwcu 2022 roku na ogrodzeniu Narodowego Muzeum Historii Mołdawii („Afiș polsko-mołdawski” nr 3/2022). (jk)



■ Janusz Grabiński, „Kot w butach”, „Baśnie dla dzieci i młodzieży” braci Grimm, wyd. Buchgemeinschaft Donauland



■ Zdzisław Witwicki, „Psoty i kłopoty wróbelka Elemelka” Hanny Łochockiej, wyd. Nasza Księgarnia

NOWA KSIĄŻKA SENSORYCZNA W KISZYNIOWSKIEJ BIBLIOTECE

W Bibliotece im. Adama Mickiewicza w Kiszyniowie na najmłodszych czytelników czeka prezent!

Staraniem członków Klubu „Happy Toddlers”, działającym przy bibliotece, powstała nowa książeczka sensoryczna oparta na wierszach Juliana Tuwima. Każda strona książki zawiera różnorodne aktywności, takie jak zapinanie zamków, przesuwanie guzików, dopasowywanie kształtów czy układanie prostych puzzli.

Książki sensoryczne to pozycje stworzone z innych materiałów niż te tradycyjne i pozwalające na dostarczanie dziecku wielu wrażeń przy czytaniu. Kluczem do zrozumienia jest słowo „sensoryczny”, które według „Słownika języka polskiego” pod redakcją W. Doroszewskiego znaczy „doznawany za pomocą zmysłów”. Książki sensoryczne wspierają rozwój zmysłów dziecka poprzez różnorodne tekstury, kolory, dźwięki i inne elementy. Dzięki temu dzieci uczą się rozpoznawania różnych bodźców i reagowania na nie, co przyczynia się do rozwijania zmysłów i stymulowania rozwoju malucha.

Anastasia Biriucova



- bieżące wydarzenia kulturalne
- relacje z wystaw i muzeów
- festiwale
- koncerty
- recenzje filmów i książek



polsko-mołdawski

Zadanie współfinansowane ze środków Kancelarii Senatu w ramach sprawowania opieki Senatu Rzeczypospolitej Polskiej nad Polonią i Polakami za granicą w 2025 roku



Fundacja
POMOC POLAKOM
NA WSCHODZIE
im. Jana Olszewskiego

Publikacja wyraża jedynie poglądy autorów i nie może być utożsamiana z oficjalnym stanowiskiem Senatu RP oraz Fundacji Pomoc Polakom na Wschodzie im. Jana Olszewskiego

wydawca Stowarzyszenie Polska Wiosna w Mołdawii
e-mail: polskawiosna@gmail.com
redagowanie Elena Pumnea, Helena Usowa
tłumaczenie Lucia Țurcanu
korekta Jolanta Domek-Tobolska
korespondenci Anastasia Biriucova, Alexei Bondarciuc, Mari Bondarciuc, Julia Kiryłowa, Swietłana Laptiacru, Tatiana Mironik